

# Z I E M I A

DWUTYGODNIK KRAJOZNAWCZY ILUSTROWANY  
ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO

Z TEKI PROFESORA STANISŁAWA NOAKOWSKIEGO.





FLORA I WEGETACJA OKOLIC KRZEMIENCA.<sup>1)</sup>

Rzut oka na mapę geologiczną z jednej strony a hipsometryczną lub klimatyczną z drugiej, okazuje, że ziemia krzemieniecka obejmuje i jednoczy w sobie dwie różne co do historii rozwoju i odmienne co do kształtu powierzchni, podłoża i klimatu, krainy: Podole i Wołyń.

Nic też dziwnego, że w zgodzie z odmienną historją i z różnicami natury martwej, jakie cechują Wołyń i Podole wobec siebie, odmiennie ułożyły się dla tych obu krain stosunki florystyczne i że odmienna cechuje je wegetacja. Linja przeprowadzona od Poczajowa na wylot jaru krzemienieckiego i Antono w c e, przeciwstawiająca lekko sfalowanemu niżowi Wołynia, porozcinaną jarami wyżynną wierzchowinę Podola oraz pas gór wyspowych, oderwanych od krawędzi wierzchowiny, jest równocześnie wybitną granicą flory i wegetacji.

Sosna, jako element florystyczny, a lasy sosnowe z całą florą tym lasom towarzyszącą, jako jednostki wegetacji właściwe Wołyniowi, nie przekraczające w kierunku południowym i wschodnim wyżej wymienionej linii, a szereg gatunków wschodnich i południowych oraz zespołów stepowych i skalno-stepowych charakterystycznych dla Podola, nie przechodzących w kierunku północnym i zachodnim po za powyższą linię na obszar Wołynia, mogą służyć jako przykład odmiennych warunków, jakie tworzyły i dziś jeszcze tworzą te dwie odrębne krainy.

Podole okolic Krzemieńca, podobnie jak cały obszar tej krainy, straciło już oddawna swój pierwotny charakter. Łany zbóż, pastwiska i ugory porośłe chwastami wyparły dawną roślinność, pozostawiając jej ślady w nielicznych, naogół mało dostępnych punktach.

Z tego co jeszcze zostało można jednak w przybliżeniu odtworzyć pierwotny obraz szaty roślinnej tej krainy.

Szczątki bowiem pierwotnych stosunków,

choć rzadkie i częstokroć zniekształcone pod wpływem człowieka, pozwalają na określenie Podola krzemienieckiego, podobnie zresztą jak Podola wogóle, jako krainy stepowo-leśnej, krainy, w której nierzadko z trudem przychodzi odpowiedzieć na to, czy to, na co się patrzy jest stepem porośłym drzewami, czy też lasem podrosłym, kwietnym łąkowym stepem.

Jak z określenia tego wynika, tem co nadaje piętno tej krainie jest z jednej strony step, z drugiej las, bądź obok siebie rosnące, bądź wzajemnie w siebie przechodzące.

Stepy Podola krzemienieckiego, dalekie pod względem składu oraz ogólnego charakteru florystycznego od właściwych stepów czarnomorskich, pokrewne są najbliższymi stepom Podola północnego, choć w szczegółach w jednym od nich się różnią.

Przywiązane dzisiaj do stromych, suchych i kamienistych zboczy lub ścian jarów, stepy te zbudowane są głównie z niepozornych traw i turzyc, w dalszej mierze z kwietnych barwnych ziół. Z pośród pierwszych trafiają się nierzadko, rozpowszechnione na ziemiach Polski i po za obrębem Podola, kostrzewy (*Festuca glauca*, *Festuca sulcata*, zwłaszcza w odmianie *v. hirsuta*), strzępli-ca nadobna (*Koeleria gracilis*) i oraz właściwe, przedewszystkiem na terenie Polski, Podolu, ostnice długoociste, włosowata (*Stipa capillata*) i pierzasta (*Stipa pennata*) oraz bardzo rzadki, w skąpych szczątkach, porastający tu i owdzie najmniej dostępne punkty, owsik stepowy (*Avena desertorum*).

Z turzyc panuje najczęściej karłowata, gęstoekpowa, tworząca zwarta darnie turzyca niska (*Carex humilis*).

W zespołach zbudowanych przez trawy i turzyce tkwią bądź pojedynczo, bądź tworząc barwne bukiety, liczne rośliny zielne.

Obok trafiających się dość często po za Podolem, zwłaszcza na terenie południowej Polski gatunków, jak: białokwiecista pajęcznica (*Anthericum ramosum*), złocisty

<sup>1)</sup> Szkic niniejszy opracowany jest na podstawie własnych obserwacji i materiałów z zupełnym wyłączeniem wszelkiej literatury.



oman mieczykolistny (*Inula ensifolia*), fioletowa szalwia łąkowa (*Salvia pratensis*), baldaszkowy gorysz siny (*Peucedanum cervaria*), przewiercień sierpowaty (*Bupleurum falcatum*), dzwonek syberyjski (*Campanula sibirica*), występują w towarzystwie wspomnianych traw i turzyc rośliny wyłącznie, albo, przedewszystkiem, Podolu właściwe. A więc rosną w nich gatunki, jak: piękny purpurowy czosnek główkowaty (*Allium sphaerocephalum*), goździk Rehmana (*Dianthus membranaceus*), modrzeniczka pajęczynowata (*Jurinea arachnoidea*), Trynia Henninga (*Trinia Henningii*), szalwia zwisła (*Salvia nutans*) i, pospolitsze znacznie od poprzednich: miłek wiosenny (*Adonis vernalis*), ostrożeń pannoński (*Cirsium pannonicum*) i szereg innych.

Piękny zaiste widok przedstawia taki step kwiecisty w pełni swojego rozwoju, zwłaszcza w promieniach południowego słońca, gdy wonie i barwy skrzącego się kolorami tęczy kwietnika zwabiają ku sobie rozgłośny tłum owadów.

Te same częściowo gatunki roślin, które wchodzi w skład stepu porastają także luźnymi kępami skałki.

Przybywają jednak do nich pewne inne, nie znoszące towarzystwa, a wśród nich tak rzadki składnik flory Polski jak posłonek siwy (*Helianthemum canum*) w jednym wyłącznie punkcie na skraju jaru krzemienieckiego mający swe jedyne stanowisko na ziemiach polskich i, mniej jak poprzedni rzadki, ale także z kilku zaledwie stanowisk w Polsce znany, czosnek sztywny (*Allium strictum*), a zatem pospolitsze jak: rojnik ruski (*Sempervivum ruthenicum*), mokrzyca szceciolistna (*Minuartia setacea*), marzanka sina (*Asperula glauca*), piękny goździk wschodni (*Dianthus pseudoserotinus*), łyszczec baldaszkogronowy (*Gypsophila fastigiata*), smagliczka górska (*Alyssum montanum*) i inne.

Częściowo o stóp skałek, częściowo powyżej nich na wierzchowinie, rozciągają się dziś już mocno przerzedzone i zniekształcone lasy podolskie.

Las y Podola krzemienieckiego, to wy-

łącznie lasy liściaste; szpilkowe, o ile się gdzieś trafiają, należą do sadzonych. Z pośród lasów tych, dwa zwłaszcza typy najpospolitsze zasługują na wyróżnienie: t. zw. czarny las, oraz dąbrowy, pierwszy częsty, zwłaszcza na samej krawędzi, którą otula zwartym pasem, czyniąc ją zdaleka widoczną dla wędrowca, dążącego z zachodu w stronę Krzemieńca, drugie pospolite, zwłaszcza w głębi wierzchowiny.

Czarny las, którego główny składnik stanowi grab, zawiera oprócz tego drzewa szereg innych, a więc: lipę drobnolistną, jawor, klon, jesion, wiązy i inne.

Podszycie krzewiaste tworzy głównie leszczyna, a obok niej dereń zwyczajny, szakłak, czeremcha i inne.

Runo zielne to w zasadzie zubożała flora lasów bukowych, która tutaj, już poza zasięgiem buka, znachodzi schronienie w tym głównie (ale nie wyłącznie) typie lasu. Znajdujemy więc tu jeszcze przyłasczkę, płucnicę, kokoryczki, kopytnik, rzadki naogół zawilec gajowy i szereg innych gatunków cienistych, na zachodzie towarzyszących bukowi.

Dąbrowy Podola Krzemienieckiego, złożone przeważnie z gatunku dębu szypułkowego (*Quercus pedunculata*), rzadziej bezszypułkowego (*Quercus sesiliflora*), przedstawiają parę różnych typów.

W jednym, rzadkim zresztą dziś wypadku, jest to świetlisty park podrosły bogatą łąką kwietną, o typie podobnym, choć naogół uboższym, jak wspomniany step łąkowy, w drugim, przeważającym, jest to las cienisty, podszyty obficie krzewami, zwłaszcza leszczyną, kryjący w sobie florę zielną, podobną w zasadzie do flory cienistego graba, a zatem również zubożałą w gatunki florę buka, z dołączeniem pewnych gatunków innych.

Prócz stepów i lasów jeszcze jeden rodzaj zespołów roślinnych zasługuje na uwagę: zarośla krzewiaste. Pomijając ten ich rodzaj, który występuje przejściowo na porębach na miejscu wyciętych lasów, parę słów poświęcić wypada zespołowi naturalnemu, niezależnemu w stosunku do lasów, porastającemu samodzielnie zbocza jarów i stoki pagórków. Zarośla tego typu utworzone zwłaszcza z gło-



gów, derenia zwyczajnego, grabu, leszczyny, róż i in. mieszczą w sobie, jako rzadki składnik, podolską hordowinę (*Viburnum lantana*), stepową wisienkę (*Prunus fruticosa*) i południową kłokoczkę (*Staphylea pinnata*), które tutaj osiągają północny<sup>1)</sup> kres swego zasięgu. Dzisiaj wyparte głównie przez rozwój kultury rolnej, gnieźdzą się zarośla tego typu przeważnie na najmniej dostępnych, górzystych a stromych ściankach, dzieląc las po części z zielną roślinnością skalną.

Prawie wyłącznie tylko na skałach trafiają się: irga czarna (*Cotoneaster melanocarpa*) i tawuła średnia (*Spiraea media*), wypełniające niskimi kępami szczeliny śródskałne i wysterki załomów.

Przyległy do Podola Wołyń okolic Krzemieńca przedstawia w charakterze wegetacji wygląd w wielu punktach odmienny. Granica jaką wyróżnić można w terenie między temi dwoma krainami florystycznymi jest naogół ostrą i wyraźną.

Zwłaszcza charakterystyczna dla Wołynia sosna, tworząca tutaj pospolicie kompleksy leśne, odcina wyraźnie te dwa różne obszary od siebie. Dochodzi ona w niejednym wypadku tuż pod samą krawędź Podola, nigdzie jej jednak nie przekracza.

Lasy, jakie tworzy ona w obrębie Wołynia mają tutaj, na kresach swojego występowania, w zasadzie ten sam skład florystyczny co w przeważającej ilości wypadków w centrum swego zasięgu.

Towarzyszą jej na obszarze Wołynia krzemienieckiego jak i gdzieindziej: borówka, czernica i brusznica, wrzos, charakterystyczne porosty i mchy. Odróżnia las sosnowy wołyński od innych, występowanie wawrzynka wołyńskiego (*Daphne neorumi*), dość pospolitej tutaj, niewielkiej krzewinki o pięknych różowo-czerwonych kwiatach i miłej aromatycznej woni.

Obok sosny drugi poważny ilościowo składnik wołyńskich zespołów leśnych przed-

stawia dąb, przeważnie szypułkowy, rzadziej bezszypułkowy.

Podobnie jak na Podolu tworzy dąb na Wołyniu lasy, których podszycie krzewiaste i podrost zielony przypominają w zasadzie stosunki, jakie panują w cienistych dąbrowach podolskich, z wyjątkiem, gdy, co się trafia nierzadko, dąb miesza się z sosną. Wówczas flora ma charakter mieszany.

Wśród lasów sosnowych rozciągają się wydmy piaszczyste, czasem sosną porośnięte, czasem pokryte tylko rzadkim kobiercem mało ciekawej naogół roślinności zielnej.

Prócz lasów charakterystyczne są w znacznej wyższej mierze jak dla Podola, łąki podmokłe i torfowiska. Pierwsze zbudowane przeważnie z pospolitych traw z dołączeniem flory zielnej dla tego typu charakterystycznej, porośnięte nierzadko kępami czarnej olchy, drugie złożone przeważnie z turzyc i welnianek, zarośnięte kępami wierzby, (*Salix rosmarinifolia*, *Salix aurita*, *Salix cinerea*) i inne.

Na pograniczu Wołynia i Podola okolic Krzemieńca, jak forpoczty wierzchowiny podolskiej wysunięte w przyległy niż wołyński, ułożyły się murem u stóp krawędzi góry *wyspowe*. Góra Ostra nad Ikwą, Góry Kulikowskie, Maślatyn, Strachwa, Boża Góra, Stożek, Góry Antonowskie, oto niektóre z pośród nich. Budowa geologiczna wskazuje, że przedstawiają one nic innego jak tylko część krawędzi podolskiej oderwanej erozją wód od reszty wierzchowiny.

Dziś te samotnie sterczące, oddalone mniej lub więcej znacznie od wierzchowiny góry — świadki związane były niegdyś z Podolem.

Dowodzi tego nie tylko ich budowa geologiczna, ale także ich stosunki florystyczne. Flora bowiem jak i wegetacja, jaka je porośnięta, przedstawia się w zasadzie tak samo jak na przyległym Podolu.

Ten sam co i tam czarny las, dąbrowy, zarośnięte mieszane, te same w istocie zespoły stepowe i skalne i te same ich składniki zaliczyć je każą w obręb Podola.

Góry te podobnie jak cały obszar opisanego powyżej Podola krzemienieckiego zaliczono w literaturze botanicznej polskiej do Wołynia, jako t. zw. „Wołyń Południowy”. Jednak niesłusznie!

<sup>1)</sup> Podawanego dla okolic Krzemieńca klonu tatarskiego (*Acer tataricum*), na Podolu towarzysza dąbrow, nie zdołałem dotychczas odszukać w tym zespole ani w towarzystwie zarośli krzewiastych.



Nie rośnie bowiem na nich sosna, właściwa Wołyniowi, chyba tylko sztucznie sadzona, ani szereg roślin towarzyszących jej, porastają natomiast liczne rośliny stepowe charakterystyczne dla Podola, nieobecne na Wołyniu.

A więc tak na górach wyspowych jak i na wierzchołkach podolskiej okolic Krzemieńca, ale już nie na niżu wołyńskim, rosną owe ostnice, owsik stepowy, goździk Rehmana, Trynia Henninga, szalwia zwisła, modrzeniczka pajęczynowa, pszczelnik południowy, czosnek główkowaty i szereg innych roślin podolskich. Trafiają się na nich wprawdzie pewne gatunki, omijające Podole jak: smagliczka górską, lub wołyński goździk wschodni, lecz gatunki te są w liczbie zaskakująco małej, a zasięg ich nie sięga poza zewnętrzną krawędź w głąb wierzchołków.

Na terenie zatem ziemi krzemienieckiej mamy do czynienia z dwiema zasadniczo różnymi krainami florystycznymi. Z jednej strony Wołyń z sosną, i torfowiskami wysokimi, z drugiej Podole z właściwą tej krainie florą stepowo-leśną.

Podole krzemienieckie wykazuje jednak wobec reszty Podola obok cech podobnych szereg właściwości odmiennych.

Przedstawia ono w zasadzie część Podola północnego, które na podstawie braku pewnych elementów właściwych bardziej południowym częściom tej krainy, a obecności pewnych gatunków obcych im naogół, wyróżnić można na obszarze Podola polskiego obok Podola południowego, Miodoborów i jaru Dniestru.

Podobnie także Wołyń okolic Krzemieńca wykazuje wobec reszty tej krainy szereg specjalnych właściwości. Obecność pewnych charakterystycznych gatunków, obcych bardziej północnym częściom tej krainy, a nieobecność innych, pozwala na zaliczenie obszarów wołyńskich okolic Krzemieńca w obręb Wołynia południowego, krainy pojętej tu odmiennie i znacznie ciśnień, bo z wyłączeniem przyległych części Podola, jak dotychczas.

Mają jednak te przeciwstawione sobie krainy mimo wybitnych przeciwieństw pewien rys wspólny.

Tak bowiem Wołyń jak i Podole okolic Krzemieńca przedstawiają części obszarów niepodległych zlodowaceni, a tem samem obszarów o zachowanej szczątkowo florze starszej, niż flora terenów zlodowaconych.

Dla Wołynia krzemienieckiego stanowią także najstarsze, prawdopodobnie od trzeciorzędu jeszcze przetrwałe, składniki flory, gatunki jak: wawrzynek wołyński, dla Podola znacznie liczniejsze jak: owsik stepowy, pszczelnik południowy, posłonek siwy, czosnek sztywny, lepnik odgiętoowocowy (*Echinosperrum deflexum*) jaskier siedmiogrodzki (*Ranunculus pseudovillarsii*), tawuła średnia i in.; gatunki zatem inne jak zachowane na Wołyniu. Różnice jakie w składzie swoim okazuje już nawet flora trzeciorzędowa pogłębiły się w późniejszych okresach geologicznych. Rozmyte wzmogoną erozją wód w okresie dyluwialnym, pozabawione litej pokrywy skalnej warstw trzeciorzędowych, zasypane zwałami piasków i wymytych z osadów kredowych krzemieni, stały się obszary Wołynia wobec wydzwigniętego podówczas, zatem i klimatycznie różnego Podola, polem ekspansji odmiennych gatunków, jak na to wskazuje stan obecny flory. Większa ilość, choć naogół nie duża, elementów północnych, brak prawie zupełny południowych i nieliczne wschodnie, a inne częściowo zachodnie składniki, odróżniają zasadniczo florę Wołynia krzemienieckiego od flory Podola tych okolic.

Dzięki tej różnorodności różnowiekowych i z różnych stron przybyłych elementów florystycznych, przedstawia ziemia krzemieniecka jeden z najciekawszych w Polsce zakątków, nie mniej ciekawy niż Pieniny, Miodobory, lub jar Dniestru.

Zawdzięcza to także temu, że na terenie jej krzyżuje się szereg wybitnych linii zasięgowych.

Obok sosny, która osiąga tutaj kres południowo-wschodni i dębu bezszypułkowego, który kończy tutaj swój zasięg wschodni, wymienić należy także buk, który na terenie ziemi krzemienieckiej, w lasach poczajowskich znajduje swe ostatnie ku północnemu wschodowi wysunięte stanowisko.

Nic też dziwnego, że przedstawiające duży



interes botaniczny okolice Krzemieńca, oddawna pociągały botaników polskich.

Na terenie Krzemieńca rozwijał swoją wybitną działalność już w początkach 19 wieku ojciec polskiej florystyki Wilibald Besser, tu także pracował jego pomocnik w zbożnym dziele poznawania flory polskiej Antoni An-

drzejowski, później Rogowicz i szereg botaników rosyjskich jak Montreзов i inni.

Dzięki tym badaniom należy ziemia krzemieniecka do najlepiej poznanych i zbadanych botanicznie obszarów Polski.

Nie mniej przeto pozostaje i tu do rozwiązania wiele jeszcze zagadnień.

PAWEŁ GRODECKI

## PAMIĄTKI PO KRÓLU STANISŁAWIE W NANCY.

„Z ojców mych ziemi przez wroga wygnany,  
Deptać musiałem obcych ludzi łany,  
I słyszeć zdala tych szatanów wycia,  
Co ziemię moją okuli w kajdany...”

Te słowa Krasińskiego można odnieść też do króla Stanisława Leszczyńskiego: i on został wygnany z ojczyzny, i on musiał słuchać wycia szatanów, co Polskę w grób spychali.

Traktatem wiedeńskim w 1735 r. król Leszczyński wzamian za zrzeczenie się praw do tronu polskiego otrzymał na dożywocie księstwo Lotaryngji. Rządził tam od roku 1737 do 1766 tak dobrze, że do dziś cała Lotaryngja z wdzięcznością wspomina swego „króla-dobroczyńcę”, ostatniego księcia niepodległej Lotaryngji, wcielonej po śmierci Leszczyńskiego do Francji. Stolicą książąt Lotaryngji było Nancy, miasto stare, pamiętające XI wiek. W historii znane jest Nancy głównie dzięki zwycięskiej bitwie, jaką pod jego murami stoczył książę Lotaryngji, René II, z księciem

Burgundji — Karolem Śmiałym — w 1477 roku. Karol Śmiały poległ, a wojsko jego było rozbite, niepodległość Lotaryngji została uratowana.

Wskutek częstych wojen i pożarów Nancy ulegało zniszczeniom, z których jednakże prędko się podnosiło.

Gdy król Stanisław w 1737 r. zjechał do Nancy, jako do swej stolicy, miasto składało

się z dwóch części: starego miasta z wieków XI — XV i nowego, zbudowanego na południe od starego przez księcia Karola III w 1587 r. Te dwa miasta rozdzielone były murami i wałami obronnymi, które Ludwik XIII zburzył. Król Stanisław powziął genialną myśl, żeby na miejscu zburzonych murów zbudować trzecie miasto i w ten sposób połączyć dwie części swej stolicy szeregiem wspaniałych pałaców w stylu Ludwika XV, swego zięcia. Otoczony grobem wybitnych ludzi, jak: architekt Héré, rzeźbiarze — Guibal i Cyffflé, ge-



Ryc. 57. KRÓL STANISŁAW LESZCZYŃSKI. Ze zb. D. Witke-Jeżewskiego.



njalny ślusarz — Jan Lamour, malarz — Girardet i inni, stworzył król w ciągu kilku lat istny klejnot architektury, który, zachowując dostojność Wersalu, różni się od niego większem

Na fasadzie herby Polski, Litwy i Leszczyńskich (Wieniawa—głowa żubra).

Do monumentalnych budowli należy też Łuk Tryumfalny, zbudowany przez króla Stanisława ku uczczeniu Ludwika XV.

Plac Stanisława łączy się z placem de la Carrière, otoczonym z dwóch stron pałacami, z których jeden był siedzibą rządu królewskiego, a z trzeciej strony mającym duży ogród „La Pépinière”, założony także przez króla Stanisława w roku 1765.

Drugą wybitną pamiątką po królu Leszczyńskim w Nancy jest kościół de Bonsecours. Bo dziwna rzecz: król-filozof, przyjaciel

Woltera, był jednocześnie gorącym czcicielem cudownej Matki Boskiej de Bonsecours, będącej celem pobożnych pielgrzymek nansejczyków.

Kościół de Bonsecours został zbudowany przez króla Stanisława w latach 1738—1745



Ryc. 58.

NANCY. BRAMA STANISŁAWA.

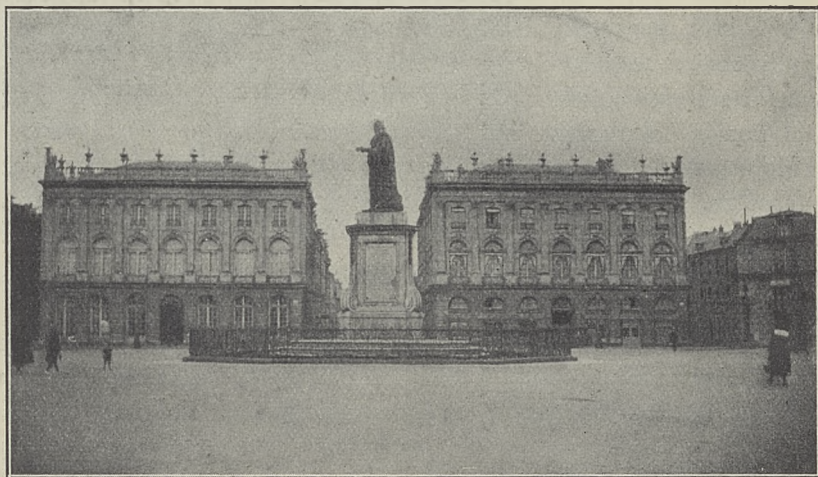
Fot. S. Ulatowski.

życiem, będąc siedzibą nauki (uniwersytet z wydziałami technicznymi), sztuki, handlu i przemysłu, jako duże miasto o stu tysiącach ludności. Ośrodkiem tego cacka jest plac Stanisława, zbudowany w czasie od 1750 do 1755 r. przez architekta Emanuela Héré'go, który otoczył plac pięknymi pałacami, połączonymi pomiędzy sobą ślicznymi złoconymi kratami z kutego żelaza—dzieło Jana Lamour'a. Złocene kraty i przesłiczne portyki, podtrzymujące fontanny, zamykają plac Stanisława jakby złotym wieńcem.

Pośrodku placu król wznosił w 1755 roku pomnik swego zięcia, Ludwika XV, dzieło Guibala i Cyffle'go.

Wielka Rewolucja zniszczyła pomnik Ludwika, na jego miejsce 8 listopada 1831 roku postawiono pomnik króla Stanisława, dłuta Jacquot'a.

Napis francuski na pomniku brzmi w tłumaczeniu: „Stanisławowi-Dobroczyńcy wdzięczna Lotaryngja. 1831. Meurthe-Meuse-Vosges”. Poza pomnikiem pałac króla, obecnie ratusz.



Ryc. 59.

NANCY. PLAC STANISŁAWA.

Fot. S. Ulatowski.

według planów Héré'go na miejscu kaplicy, wzniesionej przez księcia René II na grobie jego żołnierzy, poległych w 1477 r. i w nim są pochowani król Stanisław i jego żona.

Kościół „króla polskiego” jest śliczny, ze swoim charakterem włoskim, z malowidłami,



ze stiukami, imitującymi różnokolorowe marmury. Na fasadzie jest tarcza z herbami Polski, gdyż Leszczyński, chociaż został księciem Lotaryngii, zawsze i wszędzie podkreślał swoją polskość.

Po lewej stronie wielkiego ołtarza, po stronie Ewangelji, stoi marmurowy grobowiec z pięknymi rzeźbami dłuta Sebastjana Adama wzniesiony przez króla - małżonka dla królowej Katarzyny Leszczyńskiej, z domu Opałińskiej, zmarłej w roku 1747. Obok mały grobowiec zawiera śmiertelne szczątki hrabiego na Tenczylinie i Ossolinie, krewnego króla.

Po drugiej stronie ołtarza, vis-à-vis żony, leży król Stanisław, zmarły w roku 1766. Prześliczny marmurowy grobowiec: król w postaci półleżącej, wsparty na lewem ręku, niżej posągi Lotaryngii i Miłosierdzia, roboty Vassé'go.

Obok niewielki marmurowy grobowiec, też dzieło Vassé'go, zawiera serce córki króla Stanisława, Marji Leszczyńskiej, żony Ludwika XV, zmarłej w 1798 r. Obydwa grobowce królewskie mają herby Polski.

„Z Ojców swych ziemi przez wroga wygnany” spoczął król-wygnaniec na obcej ziemi, wśród obcych ludzi, którym stał się dobroczyńcą. To też Lotaryńczycy czczą pamięć jego bardzo żywo i serdecznie. Między innymi dowodzi tego następujący ciekawy

szczęgół, podany przez K. W. Wójcickiego w III tomie „Cmentarza Powązkowskiego”:

Generał Michał Sokolnicki, odprowadzwszy do Warszawy zwłoki ks. Józefa, wracał do Paryża przez Nancy. Tam w kościele de Bonsecours, zamówił 11 czerwca 1814 roku

nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. króla Leszczyńskiego. W imieniu rodzaków miał wygłosić Sokolnicki mowę, która wszystkich poruszyła i rozrzewniała. Wymownie i z uczuciem odpowiedział na nią p. de Mique, prefekt departamentu de la Meurthe, podnosząc niespożyte zasługi króla dla Lotaryngii.

Nie tu jednak miejsce przytaczać całego mnóstwa dowodów prawdziwej czci i sympatii, jaką wdzięczni Lotaryńczycy otaczają po dziś dzień postać „swego dobrego króla Stanisława”. Nawet imię jego chrzestne, tak rzadkie w innych prowincjach Francji, zdobyło sobie w Lotaryngii wielką popularność nie tylko, da-

wane przy chrzcie dzieciom, przechodzi tam z pokolenia na pokolenie, ale także stało się nazwiskiem rodowem pewnej wybitnej rodziny lotaryńskiej (*Messenger d'Alsace Lorraine*, 1906, Nr 86, str. 178). A czy Polacy pamiętają w dostatecznej mierze o tym królu-tułaczu, twórcy „Głosu wolnego”, który nigdy i nigdzie o umiłowanej Polsce nie zapomniał i ponad wszystko jej dobra i zbawienia pragnął?...



Ryc. 60. KATARZYNA OPALIŃSKA. Ze zbiorów D. Witke-Jeżewskiego.



## PORUSEŃSTWO CHOCHOŁOWSKIE.

I znowu przyszedł wieczny cichy ból  
 I przyszedł jak zima,  
 Całunem śmierci rzucił się na naszą duszę  
 Dłonią olbrzyma.  
 I widać tylko wśród tych śnieżnych pól  
 Krwi plamy czarne.

Dnia 21 lutego minął 80-ty rok od owej pamiętnej nocy, kiedy górale chochołowscy, pod wodzą swego wikarego ks. Leopolda Kmiotowicza i organisty J. Kantego Andrusikowicza, podnieśli bunt przeciwko Austrii, a tem samem zbratali się z ruchawką powstańczą roku 1846, jaka wybuchła na dolinach w Chrzanowie, Krzeszowicach i Wieliczce, a której celem było wzniesienie ogólnego powstania polskiego przeciwko Austrii, Prusom i Rosji.

Górale podhalańscy nie poszli na lep zdradliwych podszeptów niemieckich i czeskich urzędników, nie splamili swych rąk bratobójczą krwią, ale stanęli w szeregu bojowników o wolność Polski. Jakkolwiek „rebelja chochołowska” nie przybrała większych rozmiarów, to jednak jej historia będzie na zawsze chlubnie świadczyć o duszy ludu podhalańskiego, tej duszy dumnej i hardej, zaciętej, umiejącej „złamać się, ale nie ugiąć nigdy”, jednak duszy kochającej wolność, swoje góry, całe Podhale, a z niem całą Ojczyznę-Polskę.

Znamy krótką historję powstania chochołowskiego, skreśloną ręką p. E. Radzikowskiego, jednak nie znano dotąd najważniejszego momentu, jakim było kazanie ks. Kmiotowicza w niedzielę dnia 22 lutego 1846 r., w Chochołowie.

Przypadkowo wpadły mi w ręce akta sądowe i odpisy protokołów śledczych z marca 1846 roku, sporządzonych w Nowym Targu, a następnie we Lwowie. Z zeznań świadków udało mi się wyłowić ułamki i odtworzyć mniej więcej całe kazanie ks. Kmiotowicza. Treść jego świadczy najdokładniej o duchowym wozdź powstania chochołowskiego i o jego znajomości duszy podhalańskiej. Przedtem warto jednak skreślić obraz poranku niedzielnego i chwile poprzedzające kazanie.

Niby mroźno, a jednak inaczej niż zwykle

było w tę niedzielę zapustną 22 lutego. Od samego rana ruch i gwar niezwykle w Chochołowie. Nic dziwnego. Nocy ubiegłej zaszyły tak ważne wypadki: Chochołowianie poczuli w sobie krew tych dawnych, wolnych zbójników i ślebotnych harnasi. Stało się, co się miało stać. Wieść o rozbrojeniu strażników i zabranii kasy cesarskiej gruchnęła po sąsiednich wsiach i przysiółkach. Wszystko też rwało do Chochołowa, temwięcej, że to była niedziela i suma.

Na wikarjówce zgiełk i trzask nabijanych strzelb, ostrzonych pałaszy i nasadzanych kos. Przed kościołem gwarne i kłębiące się gromadki górali. Radzą, swarzą się, kłócą, śmieją, gonią tu i tam, a czasem tylko jakiś tchórzliwy głos, wyrażający powątpiewanie czy się uda, ostrożna rada, by się jeszcze zastanowić i poradzić, a może zaczekać wieści z dolin. O 10 godzinie dzwon kościelny wezwał do kościoła. Runęło tam wszystko. Ksiądz Kmiotowicz stanął na kazalnicy taki inny, niż zwykle, w oczach przedziwny żar. Przez kościół niby szedł a przecież unosiło go coś nieznanego. Odczytał św. Ewangelię i zamilkł. Płonącym wzrokiem ogarnął burzliwe fale głów wiernych. Uczuł się ich wodzem duchowym, łączył i jednoczył swój los z ich losem, brał na siebie straszną odpowiedzialność. Te zimne serca i mózgi trzeba było przekonać, zniewolić, porwać za sobą, rozpalić i wykrzesać z nich iskrę czynu. I mówił:

„Bracia w Chrystusie Panu! I stały się wielkie rzeczy, prawie cuda, bo oto Bóg wejrzał na nędzę ludu swego i okazał mu oblicze swoje, podniósł swą Boską prawicę. Bracia, bo braćmi jesteśmy od dzisiaj. Dlaczego, zapytacie? Oto dzisiaj nasza pohańbiona i pokrajana przez pogańskich Moskali i luterzańskich Prusaków Ojczyzna-Polska wstała z grobu, jak Ten Chrystus zmartwychwstała. W całej Polsce dzisiaj wybuchł bunt i powstanie przeciwko rabusiom i ciemieżcom chłopu polskiego. W Krakowie nastał nowy rząd, ale polski i z Polaków złożony i on od dzisiaj rządzi, on rozkazuje i jego woli od dzisiaj trzeba słuchać. A jeżeli w całej Polsce tak się dzieje,



to i tu u nas pod Tatrami tak samo się dzieje i dźać będzie. Do tego powstania przystali wszyscy biskupi, arcybiskupi, generałowie, starostowie, wojsko, pany i chłopcy, by wypędzić wojska cesarsko-moskiewskie, które uciekają ku Wadowicom ze strachu. A dlaczego ta rewolucja i nowy rząd?

Oto miarka krzywd wyrządzonych Polsce i naszej świętej wierze przez okrutnych i pogańskich zbrodniarzy przebrała się. A straszne to były krzywdy! Nasi bracia jęczą i płaczą, jeżeli nie pod tym, to pod innym cesarzem. Moskale porywają mężczyzn w nocy z domów, biją kijami aż na śmierć, odcinają kobietom piersi, pikami przebijają dzieci i wszystko jeszcze żywe pędzą w odległy i lodowaty kraj, gdzie niema już naszej wiary katolickiej, ale tylko pogańska. Bo oni chcą zniszczyć naszą wiarę, ale my nie damy jej zatracić i staniemy przy nowym rządzie polskim, który będzie lepszy niż cesarski. Ten nowy rząd wydał już rozkaz, że pańszczyzna już zniesiona, nie będzie żadnych panów, ale wszyscy równi wobec Boga i państwa polskiego, równi wobec sądów polskich. Bo przekłeta była sprawiedliwość sądów cesarskich. Jakieżże wyście się doczekali sprawiedliwości od sądów cesarskich? Urzędnicy czescy i niemieccy oszukiwali was, cyganiłi do ostatka, rabowali. Moi kochani ludzie! Gdzie jest wasz majątek, gdzie wasze lasy? Kobiety — gdzie wasze korale? Co ty masz urlopniku i co przynosisz do domu, gdy wracasz z wojska? Wszystko wam zabrano.

Dziś gniecie chłopca rząd cesarski tak, że nie może i nie stać go już na kupienie sobie porządnego ubrania. Mieliście tu już dosyć obdzierców, dosyć nieprzyjaciół.

Ale zbliża się Matka Boska, zbliża się Pan Jezus, zbliża się nasza ukrzyżowana Polska i nędzy koniec zbliża się”. Tu głos księdza załamał się, załkał ze wzruszenia, a jęk wiernych zawtórował mu. I ciągnął ksiądz dalej.

„Pod nowym rządem nie będziecie płacili tyle podatków, a jak je płacić będziecie, to nie na Niemców i Moskali, ale swoim i na wojsko polskie, a nie na austrjackie, na swoje dzieci, a nie na dzieci wrogów, którzy was tyle okradali i jeszcze kijami bili.

Te lasy, co widzicie — wasze będą po wiecz-

ne czasy. Sól i tabak wolne będą, opłaty na dwory w Polsce zniesione będą”. Tu lud westchnieniem wołał, wyciągając ręce ku ołtarzowi: O daj tak Pan Jezus!

„Z rozkazu nowego rządu nie może żaden szlachcic gnębić chłopca, żaden Niemiec nie może tu więcej egzystować. Chłop i pan to równi ludzie wobec tego rządu, a procesy wasze skończą się w 14 dniach. I tak się stać musi.

Ale Niemcy i Moskale boją się by chłopcy nie złączyli się i nie poszli razem przeciwko panom, strach ich obleciał do cna, zatem musimy wziąć cepy i kosy i iść ku Wadowicom, by pomóc naszym polskim powstańcom, zbić wroga i bronić naszej świętej wiary.

Musicie się uzbroić, więc kosy nabić jeszcze dziś, a ja jako ksiądz i wasz duszpasterz uwalniam was od świętowania i pozwalam dzisiaj w niedzielę kuć kosy w kuźniach i ostrzyć siekiery.

Wszystko jest tak obliczone, tak wymierzone, że udać się musi.

Zatem wy młodzi, zwłaszcza urlopnicy nie oszczędzajcie waszego życia, ale stańcie przy boku nowego rządu polskiego. Wy matki i ojcowie nie brońcie iść dzieciom waszym i sami wysłijcie je do rewolucji. Nie żałujcie ich, nie płaczcie za nimi, gdy które z nich padnie, gdyż świętym będzie, kto zginie w obronie wiary świętej i Ojczyzny! My będziemy modlić się za nimi, będziemy ich rany całowali. Bóg im już pomoże! On, który nie żałował swego Syna, ale dał Go ukrzyżować. Nie brońcie więc dzieciom waszym, ale je sami namawiajcie do rebelji!

Ja i organista, widząc waszą krzywdę, przystąpiłiśmy do powstania by wam polepszyć dolę.

Wojska nieprzyjacielskie zbliżają się, trzeba więc stoczyć z nimi śmiertelny bój, ale kiedy ich pobijemy, to nie wolno znęcać nam się nad nimi i mścić się nad rannymi, chyba, że kto będzie stawiał opór.

Słuchajcie teraz wójtów waszych, bo oni otrzymają rozkazy.

Rząd nowy nie chce, by i starzy szli. Wystarczy, gdy choć ze stu zbierze się dobrze uzbrojonych i pociągnie ku Wadowicom. A więc gotujcie się, bo chwila zwycięstwa niedaleka. Nad poganami i lutrami musi zwyciężyć nasza



Matka Boska Ludźmierska, która jest osobiwie Królową Korony Polski.

A kiedy wrócicie jako zwycięscy, wtedy uklękniemy przed Tym Najświętszym Sakramentem jak i dzisiaj będziemy śpiewali z radości Te Deum, a z nami będzie cieszyło się wszystko, co żyje. Te lasy wasze uśmiechną się do was, a po górach będą rozlegały się cudowne echa: chwała góralom, co obronili naszą świętą wiarę, co obronili naszą ukrzyżowaną Polskę”.

Ksiądz kilka razy płakał ze wzruszenia i lud

płakał z nim. Kiedy zaś wezwał lud, by błagał Boga o pomoc, wtedy runęło wszystko na kolana przed wystawioną monstrancją i ogarnął lud zapał niezwykły. Kiedy zaś organista, uzbrojony w rewolwer i pałasz, stanął na chórze, usiadł przy organach i zaintonował pieśń „Ciebie Boże chwalimy”, wtedy rozległ się taki grzmot i wołanie śpiewających, że mury kościoła drżały, szyby się trzęsły i dzwoniły, ptaki z pobliskich drzew frunęły gromadnie, a echo słyszano daleko poza Chochołowem. Sumę celebrował ksiądz proboszcz Sutorski.

HENRYK ZAWADZKI.

## ARCHIWUM CECHU SZEWCKIEGO W KOŃSKICH.

Badając przeszłość miasta Końskich, musiałem zapoznać się z organizacją cechów w mieście. Otóż Końskie, stało się miastem w 1748 roku; albowiem wówczas dostało przywilej lokacyjny od króla Augusta III; było jednak miastem prywatnem — gdyż stanowiło własność Jana Małachowskiego, Kanclerza Wielkiego Koronnego.

„Bractwa—tedy—y Cechy wszelkie Rzemieślnicze” organizowały się — „za pozwoleniem i Aprobatą Dziedzica” („prócz Piwowarskiego, gdyż żadnemu z Obywatelów tegoż Miasta żadnych Liquorów, ani na swoją własną potrzebę, ani na szynk robić się nie będzie godziło”) <sup>1)</sup>.

Dzięki więc uprzejmości Starszego Cechu p. Zielińskiego, miałem możność przejrzeć archiwum Cechu.

Jest tam:

1) „Księga do Wypisowania Chłopców z terminu. Poczynająca się w Roku Pańskim 1761”.

2) „Księga Cechu Szewskiego Miasta Wielko Końskich do w pisowania Magistrów Kunsztu Tego Poczynająca się za J. M. P. P. Starszych niżej położonych przez Józefa Joachima Jana Nepomucena Wścislawicza Pisana Roku 1765. Dnia 29 Stycznia”.

3) Kopja przywileju nadanego cechowi

<sup>1)</sup> Kopja przywileju lokacyjnego miasta Końskich, nadanego przez Augusta III-go w magistracie tegoż miasta.

przez Małachowskiego i aprobowana przez Augusta III-go spisana w księdze pergaminowej.

4) Oryginał „Aprobacyi” przywileju, podpisany przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego z 1787.

Procz tego jest wiele papierów mniej wartościowych i mocno nadniszczonych. Nadto znajduje się też zniszczona „pasja” na którą zaprzysięgano nowowstępujących do cechu; pieczęć czerwona lakowa w puszcze blaszanej (napisy w otoku zatarte, nieczytelne); oraz posrebrzany medal pamiątkowy Jana Małachowskiego.

Najciekawszym dokumentem jest oryginał aprobacji poprzedniego przywileju. Cech Szewcki istnieje od 1760 roku, którego obowiązki i uprawnienia zawarte są w przywileju, nadanym przez Jana Małachowskiego i potwierdzanym kolejno przez króla Augusta III. (1760 r.) i Stanisława Augusta (w 1787 r.).

Na podstawie artykułów zawartych w przywileju, możemy się zorientować w całej organizacji tego cechu.

Otóż na czele cechu stał Cechmistrz, wybierany co rok, z pośród Starszych; taki wybór zwano „elekcyą”; („bez żadnego u Stołu Trunku, przy elekcyi y na potym”) [art. XVIII].

Co trzy miesiące „Bracia Cechowi” zbierali się na t. zw. „schatzkę”, na której w pierwszym rządzie debatowano nad budżetem Cechu (wydatki, ekspensy), udzielano zapomóg



biednym „Braciom Cechowym”, żonom ich i dzieciom. („Expens zaś Cechowa na żadne pijatyki, biesiady, uczty być przyjmowana nie

ćwierć roku od roboty, chyba któryby wędrowny Czeladnik przechodzący był, z takim się wolno na dwie Niedzieli godzić” [art. IX].

Płaca dla Czeladników w cechu była jednakową—, a któryby z Majstrów podwyższał płacę dla Czeladzi, tedy powinien dać do Cechu Złotych Dwadzieścia” [art. X].

Ograniczony był export i import wyrobów i skór, o czym traktują dwa pierwsze artykuły, a więc: „Skór wyprawnych, czyli nie wyprawnych z miasta Wielkie Końskie”, nie wolno było „wywozić za Granicę, ani po drogach zakupować” pod karą 15 złotych na szpital i 15 zł. do Cechu [art. I].

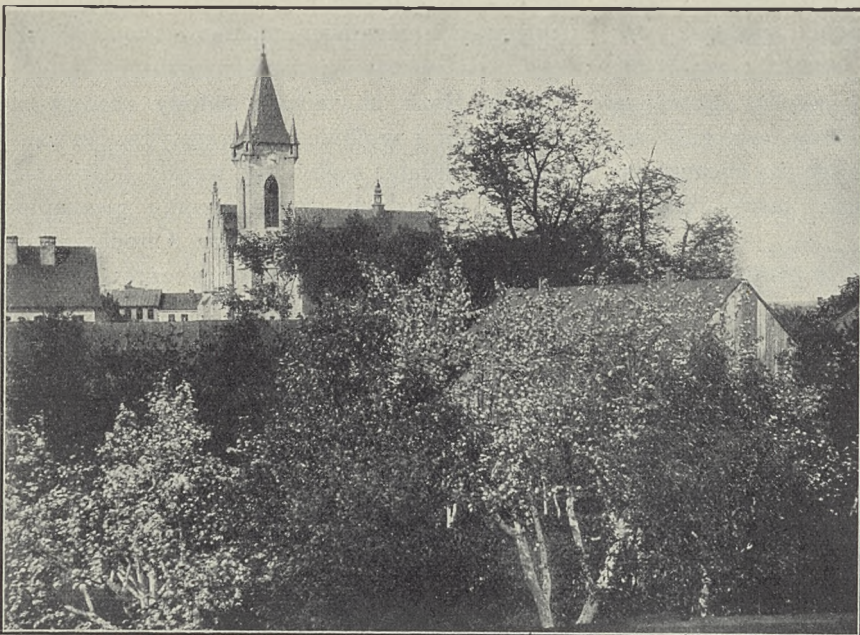
„Z Zagranicy nikt przywozić butów, czyli Niemieckich, czyli Polskich, ani Trzewików, czyli Męskich, czyli Białogłowskich nie powi-

ma”) [art. XVII]. Sporów wynikłych między „Braćmi Cechowymi” nie należy przekazywać Sądowi Grodzkiemu—a załatwiać wewnątrz cechu. Jednakowoż dozwolana jest apelacja „do Sądu y Urzędu Radzieckiego” [art. XVI].

Aby dostać się do Cechu, to „każdy Towarzysz, który wyuczył się Rzemiosła, ma wprzód wędrować lat trzy po różnych Miastach y porządku dobrego się ćwiczyć”. Jednak, gdy Cech uznał, że któryś z Braci i bez „wędrowania” go dzień jest przyjęcia do Cechu — wolno było „Magistrowi” wywiesić „znak” [art. VII].

Stosunek majstrów do „Czeladzi” określają: IX i X artykuły, a więc „Majstrowie, czyli z Polską, czyli z Niemiecką Czeladzią nie powinni się godzić, tylko na

nien pod Konfiskacją, okrom Jarmarków [art. II].



Ryc. 61.

KOŃSKIE. KOŚCIÓŁ.

Fot. S. Thugut.



Ryc. 62.

KOŃSKIE. SYNAGOGA.

Fot. S. Thugut.



W cechu obowiązywał pewnego rodzaju przymus pracy, co stwierdza art. V: „któryby z braci w Poniedziałek na biesiadzie iakiey znajdował się y nic nie robił, ma dać Winy do brackiey Skrzynki Złoty ieden, a ieżeli we Wtorek in duplo, a jeżeli cały tydzień ma dać Złotych sześć y więzienia wysiedzieć dni dwa o chlebie y wodzie, a któryby z Soboty na Niedzielę ważył się robić w dzień Święty, wtedy ta jego robota powinna podpadać konfiskacie na Cech”.

W cechu panował rygor i posłuszeństwo: „Którybykolwiek Brat z Braci Cechu tego był uporny y nieposłuszny y nie stawał u Cechu, kiedy go obeślą, za każdy raz powinien dać Winę Złotych Trzy, którey to winy połowa poyść ma na Szpital, a połowa do Cechu”, a jeżeli w dalszym ciągu nie uczęszcza do Cechu „przez Rok Sześć Niedziel — tedy od Cechu ma odpaść” [art. III] i dalej: „któryby Towarzysz nie był posłusznym Starszym Cechu tego, y na rozkazowanie ich do Cechu nie przyszedł, ma do Cechu dać Winę, za każdym razem Złotych dwa [art. XII].

Wreszcie są artykuły mające na celu przestrzeganie etyki wewnątrz Cechu a więc „aby żaden Brat y Bratowa, ieden drugiemu nieganili roboty” pod „Winą Złotych Czterech”... [art. XIV], „aby wszelka uczciwość zachowaną była, tako Braci, iako y od Bratowych, by uboższych, możnieysi lekce sobie nie ważyli y nie postponowali ieden drugiego, ni słów nieuczciwych, iako i Bratowa Bratowy nie zadawali, sworów żadnych między sobą nie wszczy-

nali ale iedna drugą poczciwie szanowali, a któraby okazała do tego była, y Słowy nieuczciwemi lżyła po wysłuchanym Świadectwie, Cielesną Przysięgą zatwierdzonym po przeproszeniu Wieżę powinny być karane” [art. XV).

Art. XIII zaś zabrania aby „któryby Brat Bratu Czeladnika do siebie przemawiał — pod Winą Złotych Sześć”.

Natomiast „Czeladnik któryby sobie chciał robić odstawszy od Maystra bez czasu, a Cechowi się nie skłoniwszy, tedy, toties-quoties to zrobić powinien dać do Cechu Złotych Dziesięć” [art. XI].

Art. VIII czyni pewną ulgę w opłatach wpisowych dla „Towarzysza, który poiął Wdowę, któraby była doskonałą Bratową w Cechu, w przyjmowaniu y wpisowaniu się do Cechu za Maystra, nie powinien dać tylko połowę co drudzy Bracia daią”.

Ostatni zaś art. XIX opiewa aby „wszystkie Artykuły przy każdej schadzce kwartalnej powinny być czytane publicznie”.

Potem następuje tekst aprobacji niniejszego przywileju przez Augusta III-go i w końcu „zatwierdzenie” jej przez Stanisława Augusta w 1787 r.

Podpisano: Stanisław August Król i Ignacy Janiszewski J. K. Mci y Pieczęci Wielkicy Koronney Sekretarz.

Powyższy dokument jest w lichym stanie, składa się z dwóch oddzielnych kart, bez pieczęci i nadszarpnięty w miejscu gdzie wisiała pieczęć.

## Z PIŚMIENNICTWA.

**Wiadomości Konserwatorskie**, miesięcznik poświęcony zabytkom sztuki i kultury, pod redakcją *Bohdana Janusza*. Lwów 1924—1925. Rok I, Nr 1—7, 8-ka, str. 216, z 61 il. w t. i 4 tabl. Cena za komplet 15 gr. Adres Redakcji: Lwów, ul. Zyplikiewicza 18.

Z chwilą stabilizacji waluty złotowej w Polsce, poczęto wydawać u nas szereg czasopism nowych o charakterze regionalnym, o mniejszej i większej wartości aktualnej, literackiej, wychowawczej i naukowej, a o niemal ogólnym charakterze artystyczno-wychowawczym miernym, jeżeli nie niskim. Chlubny wyjątek bez wątpienia stanowią „Wiadomości Konserwatorskie” stwarzane i wydawane własnym

kosztem przez kons. B. Janusza we Lwowie. Zarówno szata zewnętrzna tego miesięcznika, jak i starannie dobrana treść pozostają niemal całkiem bez zarzutu. Wytknąłby jedynie można kilkakrotnie wprowadzany ostry ton do słusznych zasadniczo artykułów polemicznych, zwłaszcza w sprawie haniebnej w rzeczy samej restauracji Pałacu arcybiskupiego w Obroszynie, oraz w notatkach o fałszywych krokach konserwatora zabytków sztuki we Lwowie. Zresztą układ numerów, zawierających zawsze aktualne artykuły, żywo redagowane notatki i bogatą, porządnie opracowaną bibliografię zasługuje na całkowite uznanie. Co jeszcze na korzyść zauważyć należy, to ściśle regionalny



zakres działalności pisma na terytorjum lwowskiego okręgu konserwatorskiego, obejmującego województwa: lwowskie, tarnopolskie i stanisławowskie. Programem „Wiad. Kons.” ma być „nawiązanie przerwanej tradycji dawnych konserwatorów krajowych i ich pożytecznej działalności, a w dalszym ciągu popieranie prac obecnych konserwatorów państwowych”. „Pozatem starać się będą o skupienie na swych łamach zabiegów prywatnych w zakresie ochrony zabytków i ich umiłowania przez kolekcjonowanie. Specjalną uwagę poświęcą zbiorom publicznym i prywatnym we Lwowie, tudzież lokalnym na prowincji. Stałą rubrykę stanowić będą opisy zamków, pałaców i dworów wartości artystycznej i zabytkowej na obszarze wspomnianym, tudzież ilustracje najciekawszych i najpiękniejszych naszych zabytków przedhistorycznych”...

Zapowiedziany w N-rze 1 program pisma nie pozostał tylko w sferze marzeń i projektów. Ziściły go w dużej mierze punktualnie do maja 1925 r. pojawiające się dwuarkuszowe numery „Wiadomości Konserw.”. W dziale opisów zabytków historycznych pojawiły się następujące artykuły: *B. Janusza*, Lapidarium lwowskie, Zabytki mołdawskie we Lwowie, o restauracji pałacu w Obroszynie, Zniszczone cmentarze lwowskie, O restauracji katedry ormiańskiej; *J. Piotrowskiego*, Podziemia kaplicy zamkowej w Brzeżanach; *Wł. Żyły*, Pałac Strzemboszków w Lackiem; *S. Wasylewskiego*, Miejsce urodzenia „Pieśni o ziemi naszej”; *M. Hołubca*, Cerkiew św. Mikołaja we Lwowie *Cz. Thulliego*, Pałac arcybiskupi w Obroszynie; *M. Eljaszewskiego*, Cerkiew św. Piotra i Pawła we Lwowie Pałac XX. Lubomirskich we Lwowie; *Z. Stankiewicza*, Ruina i restauracja zamku w Żółkwi. W dziale muzealnym i kolekcjonerskim pomieszczono cenne szkice: *M. H.* Wystawa starych mistrzów Lwowa; *J. Bohusza*, Kolekcja obrazów St. Hercmanka we Lwowie; *H. Cępnika*, Zbiory miejskie w Stanisławowie; *W. Krycińskiego*, O polskich kobiercach i kilimach; *W. Chomińskiego*, Prywatny zbiór monet polskich we Lwowie; *M. Eljaszewskiego*, Dział ruski w Muzeum Nar. im. Jana III we Lwowie; *St. Zawewicza*, Portretowe płaskorzeźby woskowe. Z zakresu archeologii przeddziejowej zasługują na uwagę artykuły: *L. Kozłowskiego*, Co mówią wykopaliska; *B. Janusza*, Z wycieczki konserwatorskiej, Przedhistoryczny piec garnarski pod Kałużem, Prace Urzędu kons. zab. przedh. we Lwowie 1924 r.; *R. Męckiego*, Skarby monet odkryte w Lwowskim Okręgu Konserw. Nadto napomknąć należy o Wspomnieniu o ś. p. Karolu Hadaczkui o Działalności naukowej X. Wł. Żyły, ser-

decznie nakreślone ręką redaktora, tudzież o szeregu cennych i interesujących notatek i uwag bibliograficznych, rejestrujących ożywiony we Lwowie ruch w zakresie zabytków sztuki i kultury. Ogólną cechą dodatnią wymienionych rozpraw jest ich zwięzłość i obiektywność, oraz ton łatwo zrozumiały bez wykrętasów pseudonaukowych. To też obok uzyskania szeregu wartościowych przyczynków naukowych stwarzało pismo atmosferę troski o byt i zachowanie tak ginących bez przerwy zabytków.

Od maja r. 1925 brak nowych numerów „Wiad. Kons.”. Czyżby i to pismo uległo w borykaniu się z ciężkimi warunkami wydawniczymi? Byłaby to duża zaiste strata i krzywda dla nauki, kultury i tak zawsze dbałego o pamiątki przeszłości inteligentnego środowiska lwowskiego. Może zaś podparcie tego pisma drogą prenumeraty, oby jak najliczniejszej, znów je do działania powróci? Szczerze do tej pomocy zachęcamy wszystkich Krajowców.

W. A.

**Teodora Kropidłowska: Z dziejów Kartuz i Klasztoru Kartuzjanów w Kartuzach.** Druk i nakład „Gazety Kartuskiej”, 1924, str. 31.

Pożyteczną pracę poczęła Gazeta, wydając w odbitce ciekawy artykuł o klasztorze w Kartuzach. Autorka może zbyt serdecznie ujmując dzieje Ojców z „Raju Marii”, pisząc, że „Kartuzianie miłości wzorem wiary Chrystusa znaczyli ślad, byśmy jednością byli jak brat”. Już to tam o tem „braterstwie” dużo byłoby do mówienia: Kartuzi odgrywali tam rolę germanizującego ośrodka, pełnego niezyczliwości dla polskości i miejscowego elementu kaszubskiego.

**Teodora Kropidłowska: Wędrówka po Kaszubskiej Szwajcarii.** Druk i nakład „Gazety Kartuskiej”, 1924, str. 67.

Informacyjny wstęp jest bardzo pożyteczny, przydałyby się w nim wskazówki o czasie drogi pieszej do najbliższych punktów wycieczkowych. Opis pamiątek klasztoru zrobiony sumiennie i ze znajomością rzeczy, a praca przeniknięta ukochaniem ziemi pomorskiej i kaszubskiego ludu, który „wiernym pozostał Polsce do końca, aż się doczekał wolności słońca”.

Do tej uroczej ziemi żywy ruch wycieczkowy winien być skierowany.

Al. J.

**Dyrektor J. Morozewicz: Badania terenowe wykonane w lecie 1925 r.** Sprawozdanie przedstawione p. Ministrowi Przemysłu i Handlu o pracy Polskiego Instytutu Geologicznego.



# SPRAWY TOWARZYSTWA.

**Walny Zjazd Delegatów** naszych Oddziałów w tym roku odbędzie się w Grudziądzu w dniach 2 i 3 maja r. b. Program Zjazdu podany będzie w następnych numerach Ziemi. Zarząd Oddziału Grudziądzkiego będzie się starał przedstawić część krajoznawczą wystawy grudziądzkiej, która tak duże zainteresowanie wzbudziła w roku ubiegłym i może nawet służyć innym Oddziałom za wzór pracy.

**Oddział Warszawski** ogłosił na marzec interesujący szereg środowych odczytów: 3-go marca prof. Mieczysław Limanowski mówi „Kult Świętego Mikołaja w Polsce”, 10 marca T. Majzner „Pieśń ludowa Polska”, 17 marca Dr. E. Frankowski „Strój ludowy Polski”, 24 marca Z. Kruszewska „Noskowski, Żeleński, Paderewski”, 31 marca Dr. T. Dybczyński „Kazimierz nad Wisłą”. Nadto w poniedziałki 15 i 22 marca prof. St. Noakowski mówić będzie o architekturze wewnątrz w renesansie i później.

**Kult św. Mikołaja w Polsce.** Pod tym tytułem przedstawił prof. Mieczysław Limanowski krajoznawcom warszawskim swoje doświadczenia na temat regionalnego występowania w Polsce widocznych znaków kultu św. Mikołaja. Przy tej okazji zobaczyliśmy na przykładzie jaką wagę może mieć każdy, drobny nawet szczegół krajoznawczy i jak ważnym jest zbieranie tych szczegółów.

Św. Mikołaj — biskup małaazjatycki, pochowany w Barri, we Włoszech — skąd więc kult jego w północnym kraju, jakim jest Polska, występuje silnie i to w specjalnych warunkach? Rozważania doprowadziły prelegenta do następującej mniej więcej koncepcji. Św. Mikołaj jest patronem burz na wodzie i lądzie, strzeże ludzi przed nagłymi zmianami, przed niebezpieczeństwem, stał się opiekunem ludzi najbardziej narażonych, najbardziej ruchliwych, jakimi swego czasu byli marynarze i kupcy. I, oto, kaplice i kościoły pod wezwaniem św. Mikołaja powstają wzdłuż brzegów morza Śródziemnego, oceanu Atlantyckiego, a ilość ich wzrasta znacznie nad morzami Północnym, a szczególnie nad Bałtykiem. Pierwszym kościołem na polskim brzegu Bałtyku, równocześnie kościołem, który stałe zachował swój charakter katolicki i polski, jest kościół św. Mikołaja w Gdańsku. A dalej widzimy kościoły św. Mikołaja wzdłuż Wisły w Grudziądzu i w Toruniu. Stąd linja tych świątyń przesuwają się wprost na południe i poprzez Inowrocław, Kalisz i Kraków, idzie starą drogą królowej Kingi przez Karpaty na Węgry. To są główne punkty szlaku zachodniego. Zdaniem prelegenta posuwał się on z kupcami od wybrzeży morskich

wgłąb lądu. Nie wytworzył się jednak wielki szlak pielgrzymi aż do grobu Świętego jak to miało miejsce np. we Francji, gdzie powstała wielka droga pielgrzymia do św. Jakóba w Kompostelli: na przeszkodzie stawały najazdy tatarskie XIII wieku.

Istnieje również i szlak wschodni. Szedł on także z północy, od Wielkiego Nowogrodu, dokąd przeszedł również drogą morską z zachodu. Najazdy tatarskie przecięły nowogrodzianom drogę Dnieprem do Konstantynopola, i wytworzył się szlak nowy, lądowy — przez Wilno, którego pierwszym patronem był św. Mikołaj, zastąpiony później przez św. Stanisława, Brześć nad Bugiem, gdzie w świątyni pod wezwaniem św. Mikołaja miał miejsce niejedyn ważny akt państwowy, a przedewszystkiem Unja Brzeska, aż do Lwowa, gdzie kościół św. Mikołaja należy do najstarszych w tym mieście.

Z czasem kult św. Mikołaja w Polsce osłabł, ustępując miejsca bardziej narodowemu świętemu, jakim był św. Stanisław. Były próby wskrzeszenia kultu w XVII wieku i w tem tle zarysowuje się ciekawa postać Jana z Osnowy z ziemi Chełmińskiej. Jednakże był to tylko chwilowy powrót, pozostawiający, zdaje się, nieliczne dowody swego istnienia.

Te dwa szlaki — zachodni i wschodni — o których mówił prof. M. Limanowski zarysowują się zupełnie wyraźnie; materiału zebrano tu dość dużo. Ale czyż w innych częściach naszego kraju kult św. Mikołaja, opiekuna podróżnych, chroniącego i przed dziękami zwierzętami, nie istniał również silny? Prawdopodobnie tak, brak tylko wyraźnych dowodów. Chcąc ułatwić pracę nad tym zagadnieniem, redakcja „Ziemi” zwraca się do wszystkich swoich czytelników i członków P. T. K. z prośbą o nadsyłanie, możliwie dokładnych i sprawdzonych, wiadomości, o istniejących dziś, lub w niedawnej przeszłości kościołach, kapliczkach, figurach i ołtarzach św. Mikołaja, chodzi o podanie tylko takich wiadomości: 1) nazwa miejscowości, gdzie się dany obiekt znajduje. 2) O ile możliwości data, choć przybliżona, ale oparta na jakichś danych. postawienia danego obiektu i zaznaczenia czy jest on po dziś dzień poświęcony św. Mikołajowi, czy też, co często bywa, poświęcono go innemu świętemu. Drobne nawet przyczynki, ale zebrane z całego kraju, mogą oddać poważną usługę nauce.

**Wykłady przez radio.** Towarzystwo weszło w porozumienie z Dyrekcją Warszawskiej Radiostacji co do wykładów krajoznawczych. Ustalono, że w każdy poniedziałek o 6 wieczorem wygłaszany będzie 15 — 20 minutowy wykład krajoznawczy. Rozpoczął tę akcję



w dniu 1 marca Prezes Rady Krajoznawczej wykładem o Staszycu, duchowym ojcu krajoznawstwa polskiego, a w dniu 8 marca tenże prelegent o naszym haśle „Poznaj swój kraj”. Następnę poniedziałki zapowiadają: 15 marca pp. St. Lewicki, Rutkowski, J. Kołodziejczyk. Co poniedziałek więc dziesiątki tysięcy słuchaczy mogą odbierać fale wykładów krajoznawczych.

**Oddział Toruński** w sprawozdaniu za rok 1925 podaje, że Zarząd odbył 12 posiedzeń, wycieczek urządzono 5 (Brodnica, Gdańsk, Grudziądz, Chełmno) dla 51 osób; po Toruniu oprowadzono 7 grup, odczytów publicznych urządzono 2, rozpoczęto pogadanki krajoznawcze dla harcerek toruńskich, zajęto się wykopaliskami archeologicznymi w Lubiczu, nawiązano kontakt z Wojewódzką Komisją Turystyczną Pomorską i Towarzystwem Popieprania Przemysłu Ludowego. Biblioteka z 43 numerów wzrosła do 102. Budżet wykazuje w dochodach i wydatkach 852 zł. 43 grosze. Do Zarządu weszli pp. Karnowski, Talmowa, Jagielski, Ziółkowski, Nowak, Jędrzyckówna. Prezesem nadal pozostał p. Redaktor Sydow.

**Oddział Ostrowiecki** ustalił Władze Oddziału, a mianowicie powołani zostali do Zarządu pp. Stan. Makarewicz (prezes), St. Bratowski (v. prezes), Marja Zakowska (v. prezes), Wład. Mieczynski (skarbnik), Irena Wy-

dryskiewicz, Marja Hegnerówna, Tad. Rekirowicz i Stan. Jeżewski (członkowie Zarządu), a p. Miecz. Radwan (sekretarz). Utworzono 3 komisje, które powierzono: p. Radwanowi—odczytowa, p. Zakowskiej—muzealną, p. Rekirowiczowi—wycieczkową. Do Komisji Rewizyjnej weszli: pp. Wład. Weinberger, Walerja Makarewicz i Roman Galot.

**Oddział Poznański** odbył swe walne roczne zebranie, zdając sprawę ze swych prac. Na pierwszy plan wysuwa się tu dzielna akcja wykończenia schroniska w Pucku, które zostało poświęcone i otwarte 15 sierpnia, a do 3 października już dało przytułek 234 turystom. Schronisko w Poznaniu przyjmowało 20 wycieczek zbiorowych. Na zebraniu Prof. Dr. St. Pawłowski wygłosił ciekawy odczyt o regionalizmie, który powołuje wszystkich obywateli do poznawania okolicy i rozwijania prac badawczych na terenie. Dr. Smoluchowski dał barwny obraz wycieczek odbytych w ciągu paru lat istnienia Oddziału. Dwa cykle odczytów zorganizowano wspólnie z Tow. Tatrzańskim. Walne zebranie uchwaliło wnioski aby Rada Krajoznawcza tak unormowała składkę, aby każdy członek mógł otrzymać Ziemię. Na Prezesa Oddziału został powołany prof. Kilarski zamiłowany i wytrawny podróżnik i krajoznawca. Informacji o sprawach Oddziału udziela p. Marjan Niemierkiewicz. Księgarnia, Plac Wolności.

## WEZWANIE.

Ostatnie dwa małe kawałki pierwotnego stepu nad Dniestrem mają być zaorane i zajęte pod uprawę. Będzie to całkowita zagłada ciekawej i niezwykłej flory stepowej, tak bardzo daleko sięgającej niegdyś, a przez pług rolnika bezlitośnie zniszczonej.

Te dwa skrawki możnaby ocalić, jako rezerwat pod opieką Państwowej Komisji Ochrony Przyrody, gdyby można było nabyć je na własność, co wymagałoby funduszu około 8000 zł.

Na ostatniem posiedzeniu Komisji zwrócono

się do Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego o pomoc w tej materji i tę pomoc przyrzekliśmy. Dla tego też Rada Krajoznawcza zwraca się z prośbą do Członków Towarzystwa i Oddziałów, aby zainteresowano się losem cennego zabytku przyrody i gromadzono wedle możliwości dary, celem przyścia z pomocą Komisji.

Ze swej strony Rada wyznacza z Kasy Towarzystwa na ten cel . . . . . 100 zł.

Ofiary na zakup skrawków stepu nad Dniestrem: Al. Janowski . . . . . 25 zł.

**TREŚĆ:** *M. Koczwaro:* Flora i vegetacja okolic Krzemieńca. — *Paweł Gradecki:* Pamiątki po królu Stanisławie w Nancy. — *Franclszek Pajerski:* Poruszenie Chochołowskie. — *Henryk Zawadzki:* Archiwum cechu szewskiego w Końskich. — Z piśmiennictwa. — Sprawy Towarzystwa. — Wezwanie.

**PRENUMERATA** wynosi: Kwartalnie 4.50 zł. Półrocznie 9 zł. Rocznie 18 zł. Za przesyłkę dolicza się 30 gr. miesięcznie. Członkowie P. T. Krajoznawczego, nauczyciele, młodzież szkolna, akademicka, Koła Krajoznawcze młodzieży i pokrewne instytucje korzystają z 20% zniżki.

**Cena niniejszego zeszytu zł. 1.**

Redakcja i Administracja w Warszawie, ul. Karowa 31, tel. 42-50.

Redaktor: **Aleksander Janowski.**

Wydawca: **Polskie Towarzystwo Krajoznawcze.**

Druk Jan Świętoński i S-ka, Warszawa, Kopernika 34, tel. 407-50.